

## **Brygida Helbig: Zrzućmy nadmiar ideologii**

Zastanawiam się więc, co jeszcze moglibyśmy z siebie zrzucić z pożytkiem nie tylko indywidualnym, ale i zbiorowym. Może nadmiar ideologii? Co by to mogło oznaczać? Na przykład: Jeśli rezygnujemy z mięsa, nie musimy od razu stawać się walczącymi weganami i przekonywać o słuszności naszych poglądów każdą napotkaną osobę. Jeśli jeździmy na rowerze, nie musimy obrzucać obelgami kierowców samochodów, co w Berlinie faktem nader częstym jest: Arschloch i Wichser są tu na porządku dziennym. Jeśli przychyłamy się światopoglądowo ku opcji narodowo-konserwatywnej, nie musimy od razu wołać na arenie międzynarodowej, że nie mamy zamiaru być krajem rowerzystów i wegetarian. Jeśli jesteśmy feministkami, nie musimy od razu oburzać się, gdy ktoś w miłej intencji otworzy przed nami drzwi lub zaproponuje poniesienie walizki. Jeśli jesteśmy białym mężczyzną klasy średniej nie musimy wymyślać feministkom, że są brzydkie i niedopieczzone. Jeśli wspieramy uchodźców, nie musimy koniecznie stosować akcentującej to „nowomowy” i mówić o nich „Geflüchtete” zamiast „Flüchtlinge”, (a z drugiej strony: jeśli w dobrej intencji tak mówimy, to też mamy do tego prawo i nikt nie powinien nas wyśmiewać). Jeśli mamy wrażenie, że nie jesteśmy ani mężczyzną, ani kobietą, nie musimy od razu gniewać się na kogoś, kto z rozpędu użyje wobec nas formy żeńskiej lub męskiej, albo na to, że musimy (tymczasem) skorzystać z męskiej lub damskiej toalety.

Trzymanie się politycznej poprawności ma swoje granice. Jeśli zacznie ona służyć bardziej do dyscyplinowania rozmówców niż do ochrony mniejszości, przestaje być fajna. Wszędzie tam, gdzie jesteśmy absolutnie pewni, że mamy rację i że da się tylko tak, a nie inaczej, istnieje niebezpieczeństwo ślepej ideologizacji i postawienia pryncypiów i zasad ponad konkretne sytuacje i ludzi. Wtedy w rozmowie ignorujemy kontekst, intencję i osobę, zaczynamy posługiwać się bezmyślnie sloganami-formułkami. Przesadna ideologizacja nie tylko zabija naszą autentyczność, ale też kreuje płomienny sprzeciw, kreuje walkę. Może niektórzy z nas tej walki właśnie pragną i dlatego nie zamierzają rezygnować z pospiesznego szufladkowania ludzi i rzeczywistości według uproszczonego ideologicznego klucza. Ta walka daje im zbiorową tożsamość, a potrzebują jej zwłaszcza osoby mające słabo rozwiniętą tożsamość indywidualną, podszyte lękiem i niepewnością, spragnione akceptacji ze strony grupy, spragnione pewników i jednoznaczności. Więcej osiągniemy wchodząc w dialog z innymi, słuchając, ucząc się przyjmowania ich perspektywy (choćby na chwilę), nie zamykając drugiego zbyt szybko w ideologicznej przegrodzie. Ludzie w każdym razie są zazwyczaj bardziej skomplikowani niż ideologie, tego możemy być pewni.

Brygida Helbig